GAZETA LWOWSKA.

Czwartek — Nr. 78. — 6. lipca 1837.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Dnia 24. czerwca, w dzień ś. Jana Chrzciciela, odbyło się po raz szósty, w kaplicy ś. Zofii losowanie o przeznaczony dla siéroty posag z zapisów ś. p. Łukiewicza. Tą razą wyciągnęła szczęśliwy los, a z nim wyposażenie, wynoszące tego roku sześćset dwanaście złotych reńskich 5 kr. m. k., Justyna Bogusławska, rodem z Bolechowa, mająca lat 11, umieszczona w instytucie siérot ś. Kazimiérza. — Ciągnienie odbyło się w obecności mianowanych do tego członków komisyi: jw. radzcy gubernijalnego Bobowskiego, ww. radzcy magistratualnego Czerwińskiego, komisarza policyi Kamienobrodzkiego, jx. administratora od ś. Mikołaja, Kosakowskiego, T. J., wydziałowych obywateli miejskich, Tomanka i Csillika, tudzież gubernijalnego koncepisty Wohlfelda, jako aktuaryjusza.

— Z Tarnopola dnia 4. lipca. —

Dla poczynienia stosownego porządku w gonitwach konnych, mających się odbyć w Tarnopolu w czasie jarmarku na ś. Annę, wzywa się wszystkich właścicieli koni, którzy w tych gonitwach pragną mieć udział, — aby najdaléj do 20. lipca t. r. lub osobiście w magistracie Tarnopolskim, lub też frankowanémi listy do Tarnopolskiego burmistrza pana Marcinkiewicza donieśli, czyli znaleźli współzawodników, którzyby z nimi w zawód się puścili, lub nakoniec czy przyprowadzą z sobą biegunów, aby się z innemi, jakie będą, z wyborem, lub bez wyboru zmierzyć.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Moniteur z d. 21. czerwca zawiéra następujące dwie telegraficzne depesze: 1) Marsylija d. 20. czerwca pół do 10. rano. Karlistowską armiję infanta Don Sebastiana na głowę pobił baron de Meer. Don Carlos spiesznie uchodził gościńcem do Solsony, mając ze sobą tylko 4000 ludzi.« — 2) Narbonna d. 20. czerwca o 7. godz. rano. — »Zbliżenie się Tristany wzniecilo zamięszanie w Barcellonie. Jenerał Pastors d. 16. był w Molins del Rey, nie mogąc dogonić powstańców; Don Carlos i Don Sebastian d. 15. byli w Solsona. Stu Nawarrczyków d. 17. pokazało się w Fornols dla wybrania żywności. D. 18. gubernator Puycerdy obawiał się grożącego napadu karlistów.« Fornols jest małą wioską, o 10 *lieues* na północ Solsony, na gościńcu idącym od *la Seu d'Urgel.*

Moniteur z d. 22. czerwca niéma żadnych nowszych depeszy z teatru wojny. — W Bajonnie d. 18. rozeszla się była pogłoska, iż się karliści pokazali pod *la Seu d'Urgel* i zaczęli oblęgać to miasto; następnie gloszono w Bajonnie iż Oraa napadnięty był przez Cabrerę pod Calatayud, i pobity; dodawano i to, że sam Oraa ciężko raniony był w potyczce.

List z Bajonny z d. 17. czerwca w *Indicateur de Bordeaux* donosi, że hr. Mirasol kazał 1400 żołniérzy przewieźć na okrętach z San Sebastian do Santander, a przytém odesłał 72 oficérów, z ktorych nie było wiele pożytku. — Podług tego samego listu szczątki angielskiéj legii rabowały w okolicy San Sebastian, co zmusiło hr. Mirasol, iż część swego wojska przeciw niéj użył, dla obrony mieszkańców.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Król Wilhelm urodził się d. 21. sierpnia 1765 r., pojął w małżeństwo owdowiałą teraz królowę d. 11. lipca 1818 i wstąpił na tron d. 26go czerwca 1830.

Dodatek do londyńskiéj Gazety dworu, która d. 20. wyszła po południu, zawiéra następne oświadczenie, jakie królowa przy wstępie swoim na tron wydała: »Na dworze Kensington d. 20. czerwca 1837. Jéj król. mość będąc dnia dzisiejszego na tajnéj radzie, postanowiła wydać następujące oświadczenie: »Bolesna i zasmucająca, strata jaką naród poniósł przez zgon jkmości mego ukochanego wuja, wkłada na mnie obowiązek, objąć rządy tego państwa. — Straszna ta odpowiedzialność spada na mnie tak nagle, i w tak wczesnym życia mojego okresie, iż upadłabym pod tym ciężarem, gdyby nie ta pokrzepiająca nadzieja, że bozka opatrzność, która mię do tego powołała dzieła, użyczy mi oraz sił

do sprawowania onegoż, i że w czystości moich zamiarów i w gorliwości o dobro publiczne znajdę taką pomoc i takie źródła, jakie zwykle są dojrzaléj starości i dłuższego doświadczenia udziałem. Najmocniejszą ufność moją pokładam w mądrości parlamentu, i w wierności i przychylności mego ludu. Uważam to za osobliwszą dla siebie korzyść, iż wstępuję na tron po monarsze, którego ciągły wzgląd na prawo i swobody swoich poddanych, którego ciągła chęć ulepszenia ustaw i dobrego urządzenia kraju, zrobiły imię jego przedmiotem powszechnego przywiązania i czci. Wychowana w Anglii, pod czułym i światłym dozorem méj matki, od lat dziecięcych nauczyłam się szanować i miłować konstytucyję rodzinnéj méj ziemi. Przeto nieustanna dażność moja będzie zmierzać do utrzymania religii reformowanéj, tak, jak ją chcą mieć ustawy, a oraz do zapewnienia wszystkim zupełnego używania swobód religijnych — nadto broniąc stale praw wszelkich klas poddanych moich, będę mieć pieczę o ich szczęściu i pomyślności, o ile to siły mi pozwolą.« — Poczém lordowie tajnéj rady podali najniższą do królowéj prośbę, aby powyższe oświadczenie publicznie było ogłoszoném, na co jkmość łaskawie pozwoliła.

Obie izby parlamentowe d. 20. czerwca zebrały się raniéj, niż zwykle, z powodu śmierci królewskiéj, przypadłéj w nocy. W izbie wyższéj lord kanclérz złożył jéj k. mości królowéj Alexandrynie Wiktoryi przysięgę na wierność; toż samo uczyniło wielu parów przed lordem kanclérzem, dopóki tenże nie musiał się oddalić do Kensington na zwołaną tajną radę. — Także i w izbie niższéj złożył mowca i wielu członków izby przysięgę na wierność — któreto przysięgi przez kilka dni pociągną się w obu izbach.

Podług listu z Windsoru z d. 20 czerwca rano król Wilhelm IV. usnął snem śmiertelnym bez ciężkiego skonania; przejście z życia do śmierci było tak lekkie, iż przez niejaki czas nie wiedziano, czy monarcha oddał ducha, aż nakoniec nie pozostała żadna wątpliwość o tym smutnym wypadku. Jéj k. m. królowa aż do ostatniego tchnienia była przy łożu swego dostojnego małżonka, a chociaż wnosząc ze stanu, w jakim chory od 48 godzin zostawał, była przygotowaną na tę katastrofę, wszelako po nastąpionéj śmierci tak gwałtownym była zjęta bolem, iż wpadła we mdłości. — Książę Cumberland (gdy następstwo po kądzieli, niéma miejsca w Hanowerze, jest teraźniejszym królem Hanoweru) w noc śmierci był w zamku Windsor, z kąd o świcie udał się do pałacu St. James; spodziewają się, iż nazajutrz uda się w drogę do Hanoweru.

Lord Durham, który d. d. 10. czerwca wyjechał z Petersburga, co godzina spodziewany w Londynie.

Gdy na posiedzeniu izby niższéj d. 15. czerwca niektóre bile, tyczące się systematu pówzt, odczytano po raz drugi, zaczął margrabia Londondery długi wywód o sprawie hiszpańskiéj, nie robiąc wszelako formalnego wniosku, tak, że z tego powodu wszczęte rozprawy, w których mieli udział: lord Melbourne, książę Wellington, hrabia Carnarvon i hrabia Minto, do niczego nie doprowadziły, jak tylko do gróźb margrabiego, iż w krótce będzie żądał przełożenia instrukcyi danych półkownikowi Wylde, który jest komisarzem angielskim w głów. kwatérze krystynistów. Na samprzód skarżył się na hańbę, jaką Anglija przez udział swój w wojnie hiszpańskiéj ściągnie na oręż Wielkiéj Brytanii, przytém chciałby wiedzieć azali ministeryjum na nowo zaciągać będzie żołniérzy dla królowéj hiszpańskiéj, i czyli jéj dostraczać nieprzestanie broni, amunicyi i zapasów wojennych, dostarczywszy jéj już za pół milijona, przytém czyli są jakie widoki aby te koszta powrócone były Anglii w razie gdyby Don Carlos dobił się tronu, i czyli ministrowie wdawali się o to, aby położyć koniec okrutnemu sposobowi prowadzenia wojny między oboma stronnictwami w Hiszpanii? — W dalszym toku jego mowy zwrócił uwagę na pomnażające się siły Don Carlosa, które z końcem r. 1835 wynosiły 35,600 regularnego żołniérza, i 10000 uzbrojonych włościan, teraz siła ta urosła do 99,000, i daje do myślenia, czyli dobrze jest, że angielska siła wojenna walczy na stronie przeciwników Don Carlosa, których sprawa nie wiele obiecuje dobrego. W końcu swéj mowy zapytał także piérwszego ministra, czyli rząd francuzki ministerstwu angielskiemu wyraźnie oświadczył, iż wmieszanie swoje ściśle chce ograniczyć na warunkach poczwórnego traktatu. Lord Melbourne odpowiedział: co się tycze polityki, jakiéj angielskie ministeryjum względem Hiszpanii nadal trzymać się myśli, tedy ponowienie rozkazu tajnéj rady, mocą którego pozwolenie do zaciągu żołniérza na służbę królowéj Hiszpanii przedłużone zostało, zdaje się być w tym razie dostateczną odpowiedzią; z tém wszystkiém mniema on, iż dzisiejsze ponowienie tego rozkazu coś jeszcze innego znaczy, niż piérwsze onego wydanie, albowiem po piérwsze, nie tak łatwo można w jednéj chwili odstąpić od raz przyjętéj polityki, powtóre, takie odstąpienie od poprzedniéj polityki byłoby połączone z wieloma nieprzyjemnościami; po trzecie, nie byłoby do usprawiedliwienia, gdyby, skłoniwszy wprzód indywidua do połączenia swego szczę-

ścia i honoru z jaką służbą, teraz sprowadzić na nich wszystkie kary owego aktu, od którego wyraźnie są wyłączeni; nakoniec zaś nie możnaby usprawiedliwić się przed rządem królowéj Hiszpanii, dawszy światu w takiéj chwili tak wyraźny dowód, iż odstąpiono jéj sprawy — a któreto postępowanie nie da się ani pogodzić z honorem rządu angielskiego, ani z honorem całego kraju. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Ci, którzyby wydaniu tego rozkazu tajnéj rady sprzeciwiali się, musieliby przypuścić, iż wydanie i ponowienie onego jest dwojakie. Oświadczenia ze strony rządu francuzkiego, iż takowy ściśle się ogranicza co do litery poczwórnego traktatu, nigdy nie otrzymało ministeryjum angielskie, z resztą zaś, ostatnie nigdy nie żądało, ani się spodziéwało od piérwszego czegoś więcéj, prócz ograniczenia się na traktacie; wykład, jaki był dany w mowie od tronu króla Francuzów przez pewnego zacnego hrabię w téj izbie, zupełnie został zaprzeczony przez rząd francuzki, który zaręczał, iż ani mu nigdy w myśli nie postało, użytemi w ówczas wyrażeniami przyganiać rządowi angielskiemu, lub mu wyrzuty robić. Z resztą, dodał minister, pułkownik Wylde nie otrzymał żadnych osobnych instrukcyj od rządu angielskiego, aby w nowém organizowaniu legii był pomocnym, tylko że pomieniony oficer sam dobrowolnie chciał należyć do przyspieszenia tego celu, i że angielskie ministeryjum pochwaliło jego kroki. Lord Melbourne zapewniał niemniéj, iż rząd ciągle usilował sposobowi toczenia wojny w Hiszpanii nadać charakter większéj ludzkości, lecz ze strony karlistów nie okazano żadnéj chęci do złagodzenia okrutnego dekretu z Durango, który wyszedł od samego Don Carlosa, podczas gdy okrucieństwa tu i ówdzie czynione przez krystynistów, dzieją się wbrew woli rządu Madryckiego.

Na posiedzeniu izby wyższéj d. 16. czerwca wniósł lord kanclerz, aby przyjęto nowe poprawki izby niższéj do angielskiego bilu municypalnego, lecz jedną z nich bez głosowania, a drugą 84 głosami przeciw 63 odrzucono, resztę poprawek przyjęto. Poczém mianowano wydział, dla wyłożenia przyczyn tego postępowania.

Francyja.

Dnia 19. czerwca dawano wielki festyn w ratuszu Paryzkim. Królewska rodzina przybyła już o godzinie 6téj wieczór. Stół na ucztę zastawiony był w podkowę na 184 nakryć, a na podwójnéj wieczerzy, którą dawano o północy i o 2. godzinie rano, każdą razą nakrywano na 1440 osób. Przy uczcie król wniósł toast za pomyślność miasta Paryża. W mowie, którą miał na sposób angielski przy kielichu, wspomniał o tém, jak d. 31. lipca 1830 przez barykady przybył do téj saméj sali, otoczony deputowanymi Francyi. »Oni to mię wezwali (dodał), abym zapewnił zwycięztwo téj, tak mężnie bronionéj karcie i utrzymał wszystkie nasze swobody. Z tąd, z tego oto okna (wskazując na nie palcem) miałem szczęście, śród rozlegającego się okrzyku nieprzeliczonéj rzeszy okrywającéj place i wybrzeża rozwinąć tę pełną sławy chorągiew, którą z taką radością ujrzałem znowu, i te ulubione kolory, któreśmy znowu z takiém uniesieniem przyjęli.« — Po obiedzie, który nie trwał dłużéj nad godzinę, król przyjmował w sali rotundy ciało dyplomatyczne. Potém królewska rodzina weszła do spaniale ozdobionéj sali balowéj. Tam siedziało w sześć rzędów 600 dam, które za wejściem królewskiéj rodziny powstały z powitaniem. Piérwszego kadryla tańczyła księżna Orleans z prefektem Sekwany hrabią Rambuteau, królowa Belgów z księciem Orleans, książę Nemours z panną Delessert. Gdy księżna Orleans weszła do osobnych apartamentów, czekał ją niespodziewany widok. Otworzyła okno, a przed nią, w przepysznném diorama, pojawił się ojczysty jéj Ludwigslust z zamkiem, ogrodami, wodospadami. Tysiąc dwieście lamp użyto, aby temu pięknemu obrazowi nadać blask dziennego światła. Między cztéma artystami, którzy go malowali, a których przedstawiono księżnie, znajduje się jeden nazwiskiem Dieterle. O 11téj godz. oddaliła się królewska rodzina; lecz bal trwał aż do dnia białego. O 5téj godz. rano jeszcze tańcowano.

Courrier français z dnia 21. czerwca utrzymuje, iż odkryto plan zamordowania króla na drodze do ratusza; kilka osób miało namawiać żołniérzy do popełnienia zabójstwa, lecz wydane przez nich, uwięzione zostały. Podług dz. *Temps* (organ rządowy), podanie to zasadza się na nic nieznaczącém zdarzeniu; dziennik ten donosi, iż dwóch uczniów medycyny uwięziono za wyrazy, jakich użyli przeciw podoficerom. Z tém wszystkiém liczba uwięzionych jest większa, niż ją *Temps* podaje. Ma być bowiem około 8 osob, które uwięziono w mieszkaniu jednego z nich, nazwiskiem Bianchi, ucznia medycyny. Przy Bianchim znaleziono republikańską korrespondencyję, sześć paczek ładunków i sztylet. Zdaje się, iż w tém sprzysięźeniu nie było mowy o zbrodni, tylko o rozruchu, jaki miano zrobić wieczór podczas balu na ratuszu. Sądzą, iż wczesne wyjście króla z balu (o godz. 11.) ma styczność z tém uwięzieniem; to także wszystkich uderzyło, iż rodzina królewska powracając do Tuilleryjów, nałożyła wiele drogi.

Jenerał Evans dnia 17go był przedstawiany u dworu. — Admirał Roussin przed swoim powrotem do Konstantynopola miał drugie pożegnawcze posłuchanie u króla.

Pan Thiers i towarzyszące mu osoby z jego rodziny, dnia 15. czerwca z Marsylii puścili się morzem do Włoch. P. Thiers przybył już do Genui.

Podług dz. *Messager* dnia 18. czerwca znaleziono u stóp kolumny Vendome w Paryżu wianki z nieśmiertelników z czarną krepą, które tam rozrzucono zapewne w nocy. Zdaje się, iż uczyniono to na pamiątkę rocznicy bitwy pod Waterloo.

Dz. *La Paix* mówił w sposób bardzo tajemniczy o wysłaniu fregaty francuzkiéj do Kadyxu. *Gazette de France* korzysta z tego dając tłumaczenie, iż wysłanie mogło być na ten cel, aby zabrać królowę Krystynę i jéj córkę Izabellę, jeżeliby uciekała z Madrytu. Inne dzienniki temu wszystkiemu nie zdają się dawać wiary, przynajmniéj, nic o tém nie mówią.

Wybory w gminach, które zrazu bardzo pomyślnie szły dla ministeryjum, całkiem inny wzięły obrót. W wielu gminach zwyciężyli kandydaci opozycyi.

Dowiadujemy się z Oranu, iż ludność Tlemsen znajduje się w bardzo smutnym stanie. Ciągle napastowana przez Hangarsów, musiała się czasami do najszkodliwszych środków żywności uciekać; wiele mieszkańców poumierało z głodu. Armija pod jenerałem Bugeaud wyszła z obozu nad Tafną dnia 4. Arabowie zaraz zajęli obóz z okrzykiem, w którym wyraz *Kaluf* (Francuzi) dawał się słyszéć.

Piszą z Bony d. 6go, iż dwa szwadrony jazdy afrykańskiéj tamże stojącéj, z końmi posłano do Algieru. To zmniejszenie załogi w chwili, gdzie wiele pokoleń w nieprzyjaźni zostaje z Francuzami, bardzo jest miane za nieroztropne. Pułkownik Duvivier, dowodzący w obozie pod Guelmą, zrobił kilka wycieczek, przez co udało się mu, sprzymierzone pokolenia utrzymać w posłuszeństwie i dowieść im, jak mała liczba walecznych zdolną jest dać im dobrą naukę. Jenerał Trezel z dywizyją swoją przebiega kraj należący do pokoleń między Boną a obozem w Guelmie. Bryg *le Cygne* przybył z Tunis do Bony i odbywa kwarantannę. W Tunis niéma jeszcze powietrza, albowiem kordon rozciągniony na granicy Tripolis bardzo surowo postępuje przeciw wszelkiemu naruszeniu przepisów zdrowia.

List prywatny z Oranu w *Toulonnais* mówi: »Zapewniają mię, iż Francyja traktatem jenerała Bugeaud zobowiązuje się, dostarczać Abdel-Kaderowi karabinów i prochu po zawarowanéj traktatem cenie. Jeżeli to się potwierdzi, tedy w przyszłości bardzo ztąd złe wyniknąć mogą skutki.«

Statek parowy *Styx*, który wypłynął z Algieru dnia 10. czerwca, dnia 13. zawinął do Tulonu. W prowincyi Titteri ciągle panowało wielkie zaburzenie. Jenerał Damremont wyruszył do Buffarik, otrzymawszy wiadomość o zawarciu pokoju między jenerałem Bugeaud a Abdel-Kaderem; to byłoby w stanie przytłumić ciągle zdarzające się nieprzyjaźni między niektóremi pokoleniami. — Wojsko wyprawy jenerała Bugeaud dnia 8. przybyło do Oranu; zajmuje dawniejszy swój obóz za miastem. Francuzkie wojsko przyprowadziło ze sobą 550 Kuluglich z Tlemsen; spodziewają się ich jeszcze więcéj. Krajowcy ci mają być rozdzieleni po korpusach w kolonijach. Obóz nad Tafną dnia 4. opuszczony został przez Francuzów, a tym sposobem traktatu z Abdel-Kaderem w części już dopełniono; w imieniu ostatniego, naczelnik pokolenia Uglasa zajął w posiadanie obóz, przyczém Arabowie okrzyk radośny wydali. Francuzi zostawili im deszczki, które im wielce będą pożyteczne; artykuły żywności i materyjały odwieziono do Oranu. Obóz zaopatrzony został w żywność przez Arabów; zapewne sam Abdel-Kader go zajmie, który dowodzi 5000 jazdy i 4000 piechoty. — Przez długi czas nie chciał on traktować z jenerałem Bugeaud, tylko z samym królem Francuzów; spodziewano się w Oranie, iż traktat ten potwierdzony będzie od rządu.

Wiadomości z Algieru z d. 10. brzmią dość niepomyślnie. — Dnia 1. dowódzca szwadronu Drouet d'Erlon, udawszy się na wzwiady z Buffarik w kierunku Uled Mendil, wciągniony został przez Arabów w zasadzkę, i tylko z trudnością się wydobył, straciwszy 8 ludzi. Tegoż dnia jak i 5go i 6go ciągle się ucierano i odpierano napaść nieprzyjaciół. Na plantacyi pana Gaudoit o milę po tamtéj stronie Buffarik na 22 robotników zaopatrzonych wprawdzie w strzelby, lecz nie przygotowanych do obrony, napadło 50 arabskich jeźdców. Dwóch tylko uszło, sześciu ścięto, a innych Arabowie powlekli ze sobą.

List do Tulonu przybyły przez okręt *Caravane* z Algieru z dnia 12. czerwca donosi: Propozycyje robione Achmetowi, Bejowi Konstantyny przyjęte były niechętnie. Gubernator nie może tego zataić, ponieważ Bej głośno z tego się nadyma, a przytém wszystkie wiadomości z Bony i Bugii szczegółowie mówią o tem. Achmet Bej żąda, abyśmy przede wszystkiém, stosownie do przyrzeczenia, opuścili Bugiję; a wszyscy popieracze traktatów ugodnych głośniéj mówią niż kiedy, iż ta kolonija jest niepożytecznym ciężarem. —

Arabscy naczelnicy, którzy mniemali, iż wyjdziemy bić się z Abdel-Kaderem, dziwią się, iż tak spiesznie zawarto z nim pokój. Wysłali oni tam emissaryjuszów, dla dowiedzenia się o prawdziwości tego traktatu. Powszechnie żałowano, iż jenerał Bugeaud tak spiesznie wszedł w ugodę pod takiemi warunkami; i dopiéro dano temu wiarę po upływie 24 godzin. Arabowie mówią, iż robimy ich poddanymi Beduinów, i że Francyja zrzekła się granic swoich w Afryce. Słychać dziś rano, że Abdel-Kader wysłał już różne oddziały Arabow dla zajęcia niektórych miast.

Dokończenie posiedzenia izby deputowanych z dnia 16. czerwca. — P. Berryer: »Gdy minister spraw zagranicznych odpowiedział panu Mauguin, iż dyplomatyczny zwyczaj nie pozwala mówić o traktacie, który tak, jak doszedł do wiadomości publicznéj, nie zostanie zawarty (szmer), tedy jestem tego mniemania, aby interpelacyja nie miała miejsca (oznaki podziwienia), lecz proszę ministra, aby na jedno pytanie odpowiedział. Czyli ten traktat, gdy go do Afryki z uwagami odesłano, był téjże saméj treści, co traktat ogłoszony w dziennikach?« (Głośny szmer.) Prezydent: »Wpan robisz interpelacyję, nie wiedząc, czyli izba na nią pozwala. Muszę ją wprzód zapytać o to.« P. Mauguin: »Oświadczam, iż mimo odpowiedzi prezydenta rady, ciągle mam na myśli dziś lub w poniedziałek wnieść interpelacyję do ministra.« P. Odilon-Barrot: »Rzecz tu nie idzie o interpelacyję, lecz tylko o pytania.« Prezydent pyta izby, która wielką większością oświadcza się przeciw interpelacyi. Poczém zawieszono posiedzenie śród trudnego do opisania zgiełku. P. Paixhans ciągle potém mówił o kolejach żelaznych.

Rossyja.

Journal de Francfort mówi w obszérniejszym artykule: »Pod Woznoseńskiem (40 god. od Odessy) głównem miejscem osad jazdy, w końcu sierpnia skoncentrują się na rewiję wszystkie pułki zostające pod dowództwem jenerała Witt, będącego jeneralnym inspektorem całéj jazdy w osadach (poseleniu); cztéry te korpusy jazdy podzielone są na 32 pułki, a te znowu na 350 szwadronów, w ogóle 40 tysięcy szabel i 128 dział. — Groźna ta massa odbywać ma obroty w obecności cesarza; jego cesarska mość w początkach września wyjeżdża na rewiję w towarzystwie cesarzowéj, części ciała dyplomatycznego i równie liczną, jak okazałą świtą. Przygotowania do przyjęcia cesarza i jego gości poczynione są na stopę olbrzymią; wszystko daleko ma być wspanialsze, niż w roku 1835 pod Kaliszem. — Z cztérech tych korpusów, trzy stoi w bliskości Woznoseńska, tylko czwarty korpus, dragonów, ma około 14 dziennych marszów robić do miejsca rewii. — Korpus ten, z 8miu pułków, każdy po 11 szwadronów, jest utworzony przez cesarza Mikołaja; po kampanii polskiéj wielką ową ilość pułków dragońskich i konno-strzeleckich zmniejszono na 8 pułków; wybierano do nich najwprawniejszych jeźdców i najlepsze konie; dowództwo otrzymali najznamienitsi oficerowie; sam cesarz organizacyi tego korpusu osobliwszą poświęcił pieczę. Łącznie z 88. szwadronami dragonów staną do przeglądu 54 szwadrony kirasyjerów, 12 pułków ułanów i 4 pułki huzarów. Do wystawienia tych 40,000 jazdy, obeszło się bez odrywania jazdy należącéj do różnych korpusów armii; z tego można wyrachować, iż gdy rossyjskie wojsko podzielone jest na 7 korpusów, a każdy z nich ma dywizyję jazdy o 4400 żołniérzy, co razem czyni 30,800, do czego doliczywszy 16,000 gwardyi jazdy, w ogóle regularna jazda rossyjska wynosi 86,400 szabel; oprócz 40,000 Kozaków. — Stosunek jazdy w wojsku rossyjskiém do piechoty jest jak jeden do siedmiu; podług tego wynosiłaby piechota, biorąc samą regularną jazdę, 500,000 żołniérza.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Lwów d. 6. *lipca* 1837. Dziś z rana było na sprzedaż tak na targowicy, jakoteż w prywatnych składach 1363 cetnarów wełny. Dotąd kilka partyj sprzedano, o czém przy końcu jarmarku doniesiemy.

Ołomuniec. Targ na woły d. 28. *czerwca* 1837.

W tym tygodniu zakupiono także przed targiem większą część przypędzonych wołów, przy chwilowém tylko podniesieniu się cen. Wszelako niech nikt nie uwodzi się temi cenami, gdyż następnie, zdaje się, że spadną. Jak słychać, p. Abrahamowicz sprzedał woły swoje do Wiédnia, a to po tamtejszéj cenie 37 1/2 zr. w. w za cetnar z 2 procentem. Mówią, że te woły ważą po 11 cetnarów, lecz bywa, iż waga na *regie* w biciu na próbę całkiem inaczéj wypada. — Na przyszły tydzień spodziéwają się takiéjże ilości wołów.

Przypędzili: 1) Leib Wachsberg, z Krakowa, 64 wołów; 2) Antoni Nowak, z Białéj, 75; 3) Salamon Hert, z Pawłowic, 53; 4) Gorajski, z Szebnia, 97; 5) Brater i Baidaf, z Żurawna, 104; 6) Walenty Klinek, z Lasec, 50; 7) Mateusz Żydek, z Ołomuńca, 64. Małémi partyjami 148. Suma przypędzonych 655.

)(2

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Berna stado Nro. 1.	53	330		7	10
— dtto. st. Nro. 2.	70	297	—	—	9
— Królogrodu st. N. 3.	40	295	—	—	9
Małemi partyjami st. 4.					
Do Wiednia st. Nro. 5.	100	337	30	—	10
— Nikolsburgu st. N. 6.	50	280	—	—	8
— Berna stado Nro. 7.	54	350	—	6	10 1/2
Małémi partyjami .	148				

Przed targiem sprzedali: 1) Gdalo Druker, z Jagielnicy, 151 wołów; 2) Andrzéj Zieliński, z Chorynowa, 140; 3) Franciszek Grzybczyk, z Piasek, 56; 4) Mojżesz Allerhand, z Żurawna, 171; 5) Leib Weingarten, ze Stanisławowa, 123; 6) Antonowicz, z Kamienia, 134; 7) Antoni Nowak, z Białéj, 160; 8) Wolf Muszel, z Dombrowéj, 93; 9) Hersch Tun, z Żurawna, 90; Abrahamowicz, ze Stanisławowa, 320; Romaszkan, z Kut, 254; niewiadomych 218. Razem 1910.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Ołomuńca st. N. 1.	134	350	—	17	10
— Wiédnia stado N. 2.	137	375	—	3	11 1/2
— Pragi stado Nro. 3.	50	330	—	6	9 1/2
— Wiédnia st. Nro. 4.	170	342	30	1	11
— dtto. st. Nro. 5.	123	330	—	—	10 1/4
— dtto. st. Nro. 6.	130	345	—	4	11
— dtto. st. Nr. 7.	160	315	—	—	10
— Berna stado Nro. 8.	82	340	—	11	10
— Wiédnia st. Nro. 9.	90	315	—	—	9

Woły pp. Abrahamowicza i Romaszkana tudzież niewiadome pognano przez Lipnik do Wiédnia.

Taksa mięsa w Wiédniu na miesiąc lipiec naznaczona jest na 9 kr. w m. k.

O cukrze z buraków.

Dziennik powszechny handlowy i przemysłowy z d. 22. czerwca zawiéra następujący nadesłany sobie artykuł: Po długiém oczekiwaniu na skinienie bóstwa zemsty, postrzegamy nakoniec w piérwszym kwietniowym sposzycie Dinglerowskiego dziennika, dokładne objaśnienie Zier-Hanewaldskiéj tajemnicy, za co profesorowi Riecke publiczna wdzięczność się należy.

Nigdy nie było w Niemczech ogromniejszéj kontrybucyi spekulacyjnéj, nigdy zuchwalszego szarlatańtwa w tym rodzaju. Zaraz po zjawieniu się okolnika Arnoldowego, wrzuciliśmy takowy, jako podejrzany o przesadę, do składu niepotrzebnych papiérów, aż rozwiązanie téj pieniężnéj krotochwili za nadto usprawiedliwiło przeczucia nasze. 10,000 sztuk frydrychsdorów zgarnęli ci najwięksi »dobroczyńcy Niemiec« za »nieoceniony wynalazek«, który niestety do dziś jeszcze dla obu stron tajemnicą pozostał, gdyż ani Hanewald, ani jego spólnicy, ani którykolwiek z jego łatwowiernych uczniów nie jest w stanie ze 100 funtów buraków otrzymać 9 do 10 funtów stalego cukru. Ach! słodki ów Kwedlinburski kongres jakże się gorzko zakończył!

Niemająca powagi Kwedlinburska firma nie mogła rozpisać tego powszechnego podatku i tylko musiała się połączyć z nazwiskiem Arnoldego, ażeby tém lepiéj skorzystać z kochanéj niemieckiéj wiary w powagę. Mąż ten, stojący na czele znacznego ojczystego zakładu, wszędzie mający swoich ajentów, posiadał wszystkie środki do zaprowadzenia nowego podziału państwa na obwody cukru burakowego. Lecz z tego okolnika łatwo poznać można, jak niesmaczno było, téj tak jasno rozumującéj głowie pisać stylem jakiego Teofrasta Bombasta Paracelsa.

Za to, co p. Arnoldi wyświadczył bankowi zabezpieczenia w Gotha, bardzo przyzwoicie wynagrodzony został pieniądzmi. Dla tego więc za to, czego Hanewald i Zier nie dotrzymali, dopóty ciężyć na nim będzie opinija publiczna, dopóki pieniądze dane w nagrodę wynalazku zwrócone nie zostaną, i dopóki wstyd fałszywy wstrzymuje jeszcze subskrybentów, że całym tłumem nie uderzą na niego. Wszystkie prawie czasopisma wynalazek ten na ślepą wiarę z zapałem polecali, tém większy mają teraz obowiązek, za oszustwo złożyć sąd surowy na tych, którzy przedawali tajemnicę, sami jéj nie umiejąc. Do tego zdarzenia możemy dodać polityczną przestrogę. — Prezydent Jackson prześladował bank amerykański za nadużycie swego mniemanego wpływu. Mała ta próbka w Gotha zdaje się usprawiedliwiać podobną obawę, gdyż taki aparat arcy jest wygodny do dopięcia prywatnych celów.

TEATR POLSKI.

Jutro (po piérwszy raz): *Rozwód z miłości*, dramat w 3 aktach.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.